LIPIEC W BAJLANDII

Lipiec, jak przystało na wakacyjny miesiąc, różnił się nieco od minionych miesięcy. Historyjki, zabawy dydaktyczne czy zajęcia plastyczne ustąpiły miejsca dłuższym spacerom i zabawom na świeżym powietrzu. Słoneczko zapraszało nas prawie codziennie do wspólnych wędrówek. Przemierzając nowe ścieżki, w poszukiwaniu odrobiny cienia, udało nam się odkryć kilka bardzo ciekawych miejsc.

W te upalne dni Lasek Miejski zamienił się dla nas w ogromny parasol przeciwsłoneczny. Prawdziwym wyzwaniem dla naszych nóżek był spacer Laskiem Miejskim, aż w okolice „Campingu Olza”. Mijaliśmy po drodze basen, gdzie mieliśmy wielka ochotę wskoczyć, próbowaliśmy nawet namówić panią, ale jakoś nie chciała się zgodzić ☹. Kiedy dotarliśmy na miejsce okazało się, że czeka tam na nas plac zabaw, mogliśmy sprawdzić swe siły wspinając się po drewnianych kładkach, a utrzymanie na nich równowagi wcale niebyło łatwe. Zjeżdżalnia okazała się największą atrakcją, choć niektórzy z nas – jako piraci, zachęceni tematem zajęć poszukiwali w piasku zakopanego skarbu. Podczas tej wycieczki spotkaliśmy również bardzo miłego pana, który pozwolił zasypać sobie piaskiem nogi – prawie po same kolana. My wywiązaliśmy się z tego zadania wyjątkowo rzetelnie ☺.

Kiedy pod koniec lipca upały odbierały nam siły już z samego rana, a w Lasku Miejskim niezbyt gościnne komary przeganiały nas coraz częściej – na ratunek przyszła mama Anusi -pani Zosia. Zapraszając nas do swojego ogródka sprawiła nam baaardzo dużo radości. Z zaproszenia bardzo ochoczo skorzystaliśmy i zaraz po zabawach z Cookiem z uśmiechami na buziach gotowi byliśmy na wyprawę. Nawet ubieranie w szatni szło nam wyjątkowo sprawnie. Anusia, czyniąc honory Pani Domu, przyjęła nas licznymi niespodziankami. Podlewaliśmy pięknie kwitnące kwiatki, między listeczkami poszukiwaliśmy poziomek. Taczki, łopatki, wiaderka, a przede wszystkim duża, żółta betoniarka zamieniły część ogródka w prawdziwy plac budowy. Przelewanie wody, przesypywanie piasku... to była prawdziwa frajda dla nas wszystkich. Namiocik w drugiej części ogródka został bardzo szybko zamieszkany przez coraz to inne lokatorki ☺. Dziewczynki gotowały w kolorowych garnuszkach najróżniejsze potrawy. Czasami trawnik zamieniał się w bardzo ruchliwa ulicę, gdzie wózki z lalkami ledwo mijały się z rowerkami, samochodami i najatrakcyjniejszym kładem z prawdziwym silnikiem.

Na początku lipca do naszego miasta przyjechał Cyrk Korona. Niektórzy z nas wspólnie z rodzicami mogli zobaczyć występy na żywo i podzielić się wrażeniami z kolegami. Cyrk również długo był tematem naszych zabaw lipcowych. Poznaliśmy grupę cyrkową, wśród nich klauna, linoskoczka, żonglera, magika i różne cyrkowe zwierzątka. Próbowaliśmy się wcielać w ich role. Najlepiej wychodził nam oczywiście klaun, bo przecież do figli wyobraźni nam nie brakuje. Trudniejszy okazał się linoskoczek, bo utrzymanie równowagi na linie nawet tej, położonej na dywanie, to naprawdę nie łatwa sprawa. Pomogliśmy dyrektorowi cyrku ozdobić namiot cyrkowy kawałkami krepiny. Zadanie to niebyło łatwe bo chorągiewki cyrkowe miały być ułożone według pewnego wzoru, ale udało nam się to bardzo szybko. Wysłuchaliśmy też opowiadania o Jacusiu, który bardzo zaprzyjaźnił się z cyrkowym kucykiem, chciał nawet zamieszkać z nim w pokoju. Spadająca gwiazdka sprawiła, że w jego pokoju pojawił się konik na biegunach, prawie taki sam jak ten cyrkowy. My również mówiliśmy o swoich marzeniach… może niektóre spełnią się właśnie podczas tych wakacji?!

Wakacje to czas wyjazdów i wycieczek. Niektórzy podróżują na Majorkę, inni na Kretę, a my jako dzielni piraci zdobywaliśmy wyspę Niby-niby. Kolorowe chusty, przepaski na oczy i lunety sprawiły, że czuliśmy się jak prawdziwi zdobywcy skarbów. Co prawda naszymi statkami pirackimi były kółka hula-hop, a wyspą Niby-niby nasz zielony dywan, za to znaleziony skarb był dla nas cenniejszy od złota. W drewnianej skrzynce znaleźliśmy różne ciekawe przedmioty: raz były to kolorowe łopatki, innym razem była to słodziutka przekąska, a jeszcze innym malutkie figurki, które później posłużyły nam do zabawy (np. odgadywaliśmy, która figurka zniknęła). Te kolorowe łopatki pomagały nam łapać malutkie piłeczki i wrzucać je do śmiesznego, ruszającego się wiaderka. Oj, było to trudne zadanie, musieliśmy pilnować odpowiedniego koloru piłeczki i musieliśmy się bardzo spieszyć, bo Pan Wiaderko wyrzucał nam te piłeczki na różne strony. Brzuszki trzęsły nam się ze śmiechu prawie cały czas.
Z kolorowego papieru zrobiliśmy nawet portret pirata – każdy nadał mu jakieś imię, znaleźli się między nimi pirat Barnaba, Skrabi, Hak, Smutny i inni. Och, co to była za przygoda…

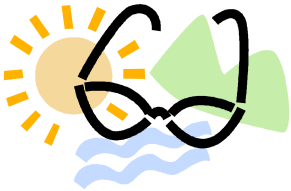

Kończymy pobyt w przedszkolu przed przerwą wakacyjną. Niektórzy z nas bardzo się zmienili od pierwszego dnia przedszkolnej przygody. Prawie każdy z nas znalazł swoje miejsce w grupie, niektórzy w sali przedszkolnej odnaleźli pierwsze sympatie – może jeszcze przelotne, ale który z rodziców nie pamięta przedszkolnej miłości?!
Wielu z nas zmieniło się w samodzielnych i zaradnych przedszkolaków. Ubieranie w szatni i po leżakowaniu udaje nam się coraz lepiej…to nic, że czasami spodnie są „na opak" – to są nasze sukcesy ☺.

Bardzo zaprzyjaźniliśmy się z kotem Cooke, dzięki któremu poznaliśmy już bardzo dużo słówek i piosenek angielskich. Wśród nas są dzieci, którym czasami łatwiej przychodzi mówić np. o kolorach czy pogodzie właśnie w języku angielskim. Cookie z przyjaciółmi odwiedza nas codziennie, ale nawet jak zaśpiewamy mu „bye-bye" to później ćwiczymy wszystko to, czego nas uczy, a sprawia nam to wiele radości.

Oswoiliśmy się już z różnymi instrumentami muzycznymi, każdy z nas ma już jakiś ulubiony, na którym baaardzo chętnie przygrywa różne rytmy. Potrafimy te instrumenty już poprawnie nazwać i odgadnąć ich nazwę słysząc tylko dźwięk jaki wydają. Często podczas zajęć muzycznych wcielamy się w najróżniejsze role: czy to w kwiatki, czy to w kurczaczki… czasami musimy uciekać przed groźnym szerszeniem czy jastrzębiem. A zabawa przy tym wyśmienita.

Naszym zabawom w przedszkolnej sali nie brak wyobraźni. W miarę wzrostu temperatury na dworze, zwiększyła się sprzedaż lodów w naszej sali. Musieliśmy również budować maszynę do lodów z klocków, żeby mieć pewność, że na pewno nie zabraknie dla nikogo. Pewnego dnia wielu spośród nas poczuło nagły ból brzuszka – i to nie po pysznym śniadanku, lecz stworzony gabinet lekarski na wygodnej kanapie, zachęcił wielu z nas do ustawienia się w kolejce do bardzo sympatycznych lekarzy.
Jednym słowem lekarze, strażacy, sprzedawcy lodów, fryzjerki, kucharze, mechanicy … to role, w które codziennie z chęcią wcielamy się od samego ranka.
Niektórzy z nas będą tęsknić za koleżankami i kolegami, wielu z nas będzie czerpać radość z czasu spędzonego z ukochanymi rodzicami… We wrześniu spotkamy się wypoczęci, pełni ciekawych wrażeń z wakacji. Może uda nam się przynieść do przedszkola jakąś muszelkę znad morza, ciekawy kamyk z babcinego ogródka, a może piękne ptasie piórko z pobliskiego lasku… Na pewno będzie o czym opowiadać.
Od września będą na nas czekać nowi koledzy, nowe zabawki… w ogóle wszystko będzie inne … będziemy przecież troszkę starsi.

Wypoczęci, pełni ciekawych wrażeń z wakacji wrócimy do Bajlandii we wrześniu, aby znów rozpocząć naszą przedszkolną przygodę☺.

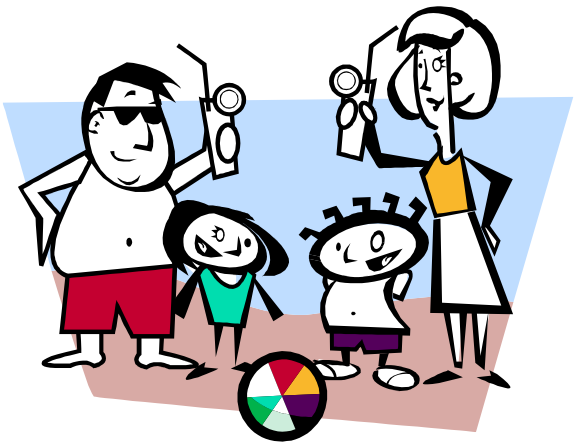

Życzymy Wam fantastycznych wakacji,
mnóstwo słońca,
wspaniałych wspomnień
i żadnych trosk!

ANGIELSKI W BAJLANDII

W miesiącu lipcu bawiliśmy się wspólnie z Cookiem i trzema zwierzątkami: zajączkiem (rabbit), kaczką (duck) oraz żółwiem (turtle). W piosence „Little rabbit" skakaliśmy jak zajączek, płynęliśmy jak żółw i naśladowaliśmy małą kaczuszkę. Dowiedzieliśmy się również, że słowo „teddy-bear" oznacza „miś" – Cookie nauczył nas piosenki o dziesięciu małych misiach – w ten oto sposób szybko nauczyliśmy się liczyć do dziesięciu. Utrwalaliśmy nowo poznane wyrazy licząc klocki oraz grając w „How many?"- Cookie zgadywał, ile każdy z nas schował klocków za plecami.
Cookie zaprosił nas również do wysłuchania i odegrania, już trzeciej, historyjki pt. „Cookie goes swimming".
Miesiąc lipiec był też czasem na powtórzenie poznanych wcześniej piosenek i słów. Dużo radości sprawił nam wspólny śpiew; świetnie spisaliśmy się w nazywaniu obrazków w języku angielskim, które wyciągał Cookie z kieszeni kangurka Lulu. Cookie bardzo cieszył się z naszego zaangażowania.

Nowe słowa:
Duck – kaczka
Rabbit- zając
Turtle – żółw
Hop – skakać
Teddy bear – pluszowy miś
One, two, three, four, five, six, seven, eight, nine, ten
How old are you? – Ile masz lat?
Nowe piosenki:
Little rabbit
One, two, three
Ten little teddy bears
How are you?

POZNALIŚMY PIOSENKI:

„PAC GRUSZKA DO FARTUSZKA”

1. Pod owocami zgina się grusza
Wiatr konarami gruszy porusza!

Ref. Pac gruszka,
Pac gruszka,
Hop do fartuszka (x2)

2. Spadają gruszki od soku miękkie,
nad gruszą krążą osa i szerszeń!

Ref. Pac gruszka,
Pac gruszka,
Hop do fartuszka (x2)

„WESOŁA KWOKA”

1. Chodzi w kółko wesoła kwoka,
z kurcząt swoich nie spuszcza oka.
Głośno gdacze, ziarna dziobie,
chce kurczątko wybrać sobie.

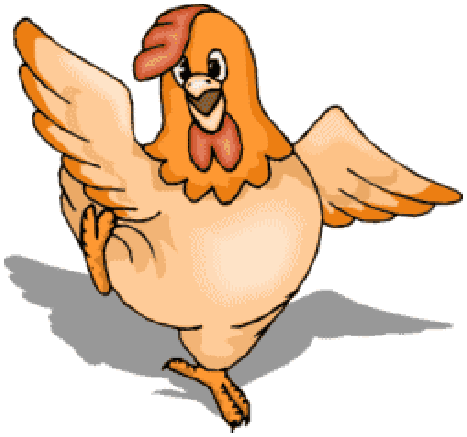

2. Tego nie chcę, bo to nie fruwa
To za tłuste, a to łobuziak,
To za małe, to zaspane,
A to moje ukochane.